

HENRYK GALUS
Gdańsk

SYNDROM NIEMIECKI U LUDNOŚCI RODZIMEJ I NAPŁYWOWEJ NA POMORZU WSCHODNIM

Tytuł tych rozważań sugeruje treści, które dziś mogą się wydawać już trochę anachroniczne. W stosunkach między Polakami i Niemcami rysuje się bowiem pewna cezura, oznaczająca przejście do okresu, w którym pojęcie syndromu niemieckiego zmieni swój sens albo w ogóle nie będzie już adekwatne do sytuacji. Jeśli jednak pozostaję przy tym określeniu, to dlatego że również w fazie przechodzenia do normalnych stosunków partnerskich w relacji Polska — Niemcy i Polacy — Niemcy zachowuje ono swoje znaczenie jako punkt odniesienia do analizy zachodzących przemian, do porównań stanu poprzedniego z obecnym.

1. CECHY I ŹRÓDŁA UWRAŻLIWIENIA WOBEC NIEMCÓW

Syndrom niemiecki pojmuję tutaj jako pewne uwrażliwienie społeczeństwa polskiego wobec Niemiec i Niemców, wyrażające się w nastawieniu i zachowaniach w sferze prywatnej i publicznej, będących wytworem doświadczenia nie jednego pokolenia. W grę wchodzi takie dyspozycje, jak pamięć krzywd i cierpień doznanych przez zbiorowość polską w przeszłości, niepewność co do wykorzystania przez zbiorowość niemiecką posiadanego potencjału, respekt wobec siły ekonomicznej i cywilizacyjnej Niemiec, przechodzący często w kompleks niższości. Charakterystyka ta nie jest wyczerpująca, ale — jak sądzę — oddaje istotę tego zjawiska.

Wśród źródeł tak określonego syndromu niemieckiego należy wyodrębnić przede wszystkim osobiste przeżycia Polaków w styczności z Niemcami. Największy zasięg miały te kontakty podczas wojny i okupacji w latach 1939-1945, a w okresie powojennym poszerzały się w miarę rozwijania współpracy z obydwojoma państwami niemieckimi, od 1990 r. zaś z jednoczącymi się Niemcami. Drugim źródłem syndromu niemieckiego jest przekaz kulturowy czy też literacki, a więc obraz Niemiec i Niemców kształtowany w przeszłości i współcześnie przez podmioty opiniotwórcze w sferze kultury i polityki. Przykładem przekazu kulturowego może być powstały u schyłku okresu zaboru i popularny do dziś utwór Marii Konopnickiej z 1908 r. *Rota*. W tej pieśni narodowo-patrio-

tycznej został silnie wyeksponowany motyw obrony przed niemieckim zagrożeniem.

Na specjalną uwagę zasługuje taki rodzaj intelektualno-refleksyjnego przekazu kulturowego, jaki reprezentuje szkic wybitnego socjologa polskiego, Floriana Znanieckiego, z początku lat trzydziestych pt. *Socjologia walki o Pomorze*¹. Jest to właściwie studium na temat historyczno-kulturowych uwarunkowań antagonizmu polsko-niemieckiego na przykładzie Pomorza. Warto poświęcić trochę uwagi treści tej rozprawy w kontekście interesującego nas problemu.

Ciekawa wydaje się próba socjologicznych dociekań F. Znanieckiego nad przyczynami i mechanizmami, które zaważyły na tym, że ludy zachodniosłowiańskie, zwłaszcza żyjące na zachodnim wybrzeżu południowego Bałtyku, z Pomorzanami zachodnimi włącznie, nie oparły się ekspansji ludów germańskich, podobnie jak na wschodnim wybrzeżu południowego Bałtyku tej germańskiej ekspansji ulegli także Prusowie i częściowo Litwini oraz Łotysze; ekspansję tę powstrzymały zaś kontynentalne ludy polskie uformowane w naród, który potem wprawdzie również uległ zaborczym sąsiadom, ale przetrwał i odrodził się ponownie do samodzielnego bytu państwowego. Interpretacja tego procesu, który, w ujęciu F. Znanieckiego, polega na ścieraniu się w obrębie każdej grupy ludowej, narodowej czy państwowej przeciwstawnych sił ekspansyjnych i ekskluzywnych, a w obrębie sił ekspansyjnych — tendencji konstruktywnych (wspomagających obce kultury) bądź destruktywnych (niszczących obce kultury) oraz istnieniu zależności między powstaniem tych sił i tendencji a strukturą społeczną i systemem wartości kulturowych grup ludowych, narodowych i państwowych — oczywiście nie jest ani pełna, ani wystarczająca. Niemniej jednak stanowi próbę zracjonalizowanej analizy zjawiska antagonizmu polsko-niemieckiego, ujęcia go w zobiektywizowanych kategoriach sił społecznych, które ulegają historycznej przemianie, a więc nie stanowią jakiegoś fatum, zdającego się tkwić w potocznej świadomości i w założeniu części opracowań historycznych. To przesłanie zawarte w studium F. Znanieckiego wydaje się aktualne do dziś.

Andrzej Kwilecki w jednej ze swych prac² zwracał uwagę na zadziwiająco trafną diagnozę F. Znanieckiego dotyczącą tendencji w stosunkach polsko-niemieckich w okresie międzywojennym, dopuszczającą konflikt, ale i przewidującą możliwość klęski ekspansji destruktywnej Niemiec w wyniku przeciwstawienia się jej szerokiego układu sił społecznych wielu narodów, a także wskazującą możliwość uniknięcia konfliktu i szan-

¹ F. Znaniecki, *Socjologia walki o Pomorze*. Toruń 1935, 49 ss. (nakładem Instytutu Bałtyckiego).

² A. Kwilecki, *Z pogranicza problematyki narodowej i międzynarodowej. Studia i szkice*. Warszawa 1982, ss. 80 - 92.

se wyłonienia się w samych Niemczech sił konstruktywnych, przeciwstawnych siłom destruktywnym. Godne uwagi jest również to, że w swoich rozważaniach wykraczających poza problematykę Pomorza, a dotyczących fundamentalnych kwestii ontologii narodu i państwa polskiego, F. Znaniński przyszłość Polski wiązał z właściwą jej kulturze narodowej zdolnością do ekspansji konstruktywnej, dla której potrzebne było usytuowanie Polski nad Bałtykiem. Należy rozważyć, czy nie ma w tym pewnej idealizacji kultury polskiej, ale trzeba przypomnieć, że właśnie w tej rozprawie F. Znaniński dopatrywał się istnienia w Polsce przesłanek do powstania nowej żywotnej ideologii socjalnej i atrakcyjnej ideologii harmonijnego współżycia narodów, otwierającej im szansę uczestnictwa w kulturze i postępie niezależnie od liczebności, a więc wszystkim narodom: wielkim, średnim i małym.

Do tej problematyki F. Znaniński powrócił, w pewnym zakresie, w pracy z końcowego okresu swej twórczości, wydanej w 1952 r. pt. *Modern Nationalities*, w której ujął także doświadczenia związane z wynaturzeniami nacjonalizmu w czasie drugiej wojny światowej. Jednak przede wszystkim została w niej rozwinięta koncepcja narodu jako grupy kulturowej. Opiera się ona na zasadzie decydującej roli wspólnot społeczno-kulturowych dla rozwoju społeczeństw i rywalizacji między społeczeństwami w przyszłości w dziedzinie twórczości kulturowej³.

Rozprawa F. Znanińskiego, wydana w 1935 r. także w języku angielskim i francuskim, do dziś jest ważna dla kształtowania się syndromu niemieckiego u Polaków i rozumienia go w Europie. Dopiero teraz jednak nadszedł czas sprzyjający recepcji treści tego studium⁴. Swym obiektywizmem i racjonalizmem oraz humanizmem odbiegało ono bowiem od ideologicznego schematu syndromu niemieckiego dominującego po 1945 r. w polskim wyrazie politycznym. Schemat ów posługiwał się zagrożeniem niemieckim w sposób instrumentalny i manipulacyjny. Traktował je jako jeden ze środków wymuszania w społeczeństwie polskim opcji i zależności wschodniej oraz stabilności narzuconego systemu ustrojowego.

2. OSOBLIWOŚCI POMORSKIE

Jednak syndrom niemiecki w Polsce, ujmowany jako zjawisko socjopsychologiczne, raczej nie ma jednorodnej treści. Podlega bowiem dość istotnemu zróżnicowaniu w poszczególnych zbiorowościach i środowiskach, chociaż coraz częściej jest jednak korygowany przez osobiste doznania ludzi młodych, wyniesione z aktualnej sytuacji.

³ Z. Dulczewski, *Florian Znaniński. Życie i dzieło*. Poznań 1984, s. 253.

⁴ *Pomorze w wieku XX w refleksji historyków, socjologów i publicystów*. Pod red. H. Galusa i M. Latoszka. Gdańsk 1988.

Można także mówić o zróżnicowaniu syndromu niemieckiego u Polaków w układzie regionalnym. Wyraźne są zwłaszcza różnice między kresami wschodnimi i zachodnimi, występujące ze względu na odmienny zakres i intensywność styczności społeczno-kulturowej zbiorowości tych regionów z Niemcami. Jednak powojenne przemieszczenia ludności polskiej ze wschodu na zachód spowodowały dość istotne zmiany także w tej sferze. Dlatego sytuację należy analizować odrębnie w każdej części ziem zachodnich i północnych, a więc na Śląsku, w Wielkopolsce, na Pomorzu oraz na Warmii i Mazurach.

W obrębie Pomorza zachodzi wyraźne zróżnicowanie między Pomorzem Zachodnim, zwanym też Pomorzem Szczecińskim, a Pomorzem nazywanym Wschodnim lub Gdańskim⁵. Dominantą zbiorowości społecznej Pomorza Zachodniego jest ludność napływowa z różnych stron Polski i w znacznej mierze z jej kresów wschodnich. Natomiast zbiorowość społeczna Pomorza Wschodniego to mozaika ludności rodzimej i napływowej.

Ludność rodzima przeważa na obszarze przedwojennego województwa pomorskiego, a więc w powiatach: kaszubskich i kociewskich oraz chełmińskich, wraz z Gdynią, Grudziądem i Toruniem. Ludność napływowa zaś stanowi większość na obszarze byłego Wolnego Miasta Gdańska, Żuław i Powiśla oraz Kaszub Zachodnich (przyległa część obecnego województwa śląskiego). Największe skupiska ludności napływowej są w Gdańsku, Sopocie, Elblągu, Słupsku i Lęborku, w Kwidzynie i Malborku. Pochodzi ona zarówno z sąsiednich obszarów Pomorza, Wielkopolski i Kujaw oraz Mazowsza, jak też z Polski centralnej i południowej oraz z kresów wschodnich, a zwłaszcza z Wileńszczyzny i Lwowszczyzny (Galicji Wschodniej).

Obydwa odłamy ludności Pomorza Wschodniego odgrywają istotną rolę. Ludność rodzima wnosi dziedzictwo kulturowe Pomorza⁶, a ludność napływowa wzbogaca je swoistymi cechami i własnym potencjałem.

W syndromie niemieckim u ludności rodzimej i napływowej na Pomorzu Wschodnim są pewne cechy wspólne, ale różnice są na tyle istotne, że uzasadnione jest analizowanie tego zjawiska oddzielnie u obydwu zbiorowości. Pozwala to głębiej wniknąć w subtelności zachowań i motywacji.

3. ŚRODOWISKA MIGRANTÓW — PREDYSPOZYCJE I RESENTYMENTY

Ludność napływowa, niezależnie od kierunku i charakteru swego przemieszczenia (migracja ochotnicza z obszarów sąsiednich oraz z Polski centralnej i południowej, migracja przymusowo-dobrowolna, a właściwie

⁵ H. Galus, *Przyczynek do socjologicznego obrazu Pomorza*. W: *Pomorze w wieku XX w refleksji...*, ss. 67-81.

⁶ H. Galus, *Kultura Pomorza*, „Pomerania” nr 3/1986.

wysiedlenie z kresów wschodnich), przybywała na Pomorze Wschodnie w charakterze pionierów, a w każdym razie z poczuciem pewnej misji państwowej i narodowej. Od początku zajmowała pozycje dominujące w instytucjach władzy lokalnej, placówkach oświaty, kultury i nauki oraz w ośrodkach opiniotwórczych. Z takim nastawieniem angażowała się również w prowadzoną przez władze państwowe akcję repolonizacji ziem odzyskanych, działając często bez dobrej znajomości sytuacji i jej historycznych uwarunkowań. W spełnianiu tej roli przejawiała na ogół surowy dystans wobec śladów niemieckiej obecności na tych terenach oraz skłonność do kwalifikowania związków polskiej ludności rodzimej z Niemcami i kulturą niemiecką jako objawów sympatii proniemieckich lub filogermanizmu czy wręcz kolaboracji z władzą niemiecką.

W kręgach ludności napływowej traktowano raczej jako naturalne i zrozumiałe tendencje do izolacjonizmu wobec kultury niemieckiej. Nasiliły się one zwłaszcza w okresie bezpośrednio powojennym, ale później utrzymywały się jeszcze dość długo i dają o sobie znać nawet dziś. Charakterystycznym przykładem jest stosunek do języka niemieckiego. Jeszcze do niedawna był on ledwie tolerowany wśród języków zachodnioeuropejskich nauczanych w szkołach średnich na Pomorzu. Otwarcie zaś studiów germanistyki było wstrzymywane przez dość długi czas zarówno na istniejącym od 1945 r. Uniwersytecie M. Kopernika w Toruniu, jak i później w nowo utworzonych uniwersytetach w Gdańsku (1970) i w Szczecinie (1985).

Brak doświadczenia w kontaktach z Niemcami u ludności napływowej Pomorza Wschodniego i w ogóle predyspozycji do współpracy z zachodnim sąsiadem nadbałtyckim wprawdzie nie przesądzał, ale przyczyniał się do kierowania zainteresowania, zwłaszcza ośrodków gospodarki morskiej i kultury, raczej na wschód i północ lub nawet do bardziej odległych partnerów niż w stronę Niemiec Wschodnich czy Zachodnich. Syndrom niemiecki u ludzi zarządzających gospodarką opóźniał rozwój współpracy gospodarczej z Niemcami. Władze centralne z reguły chętniej dopuszczały do tej współpracy przedsiębiorstwa z innych regionów niż z Pomorza.

Ważna jest także sfera osobistych nastawień, która charakteryzuje się dużą subtelnością i różnymi osobliwościami. W 1987 r. przeprowadziłem w kręgu kilkunastu rodzin ze Lwowa i Wilna, osiedlonych w Gdańsku w latach 1945 - 1947, wywiad kwestionariuszowy na temat stosunku do Rosjan, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów jako sąsiadów na kresach wschodnich oraz do Niemców jako sąsiadów na Pomorzu. Wywiadem zostały objęte osoby starsze, mające doświadczenia z przeżyć w obydwu otoczeniach. W odpowiedzi na pytanie — od kogo czuli się bardziej zagrożeni — prawie wszyscy wymieniali Niemców. Większą obawę przed Niemcami uzasadniali członkowie rodzin pochodzących z Wilna

i Lwowa przeważnie tym, że są im mniej znani i trudniej się przed nimi bronić w sytuacjach zagrożenia. Widać z tego, że bliskość Wileńszczyzny i niemieckich Prus Wschodnich oraz powiązania Lwowszczyzny z Austrią nie przeniknęły zbyt głęboko do potocznej świadomości. Ankietowani wskazywali natomiast, że lepiej znają Rosjan i Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, sposoby ich myślenia i postępowania. U nich wrogość jest bardziej swojska — stwierdzali rozmówcy. Przyznawano też, że u przybyszów z Wileńszczyzny i Lwowszczyzny na początku pobytu w Gdańsku zetknięcie się z obiektami niemieckiej kultury materialnej i pewnym blichtrzem niemieckim u polskiej ludności rodzimej bardzo wzmacniało poczucie obcości.

Na podstawie badań i obserwacji można stwierdzić, że zakorzenienie migrantów z kresów wschodnich i ich potomstwa na Pomorzu Wschodnim, utożsamianie się z tym regionem dokonuje się dłużej niż przybyszów z sąsiednich regionów oraz z Polski centralnej i południowej. Zwłaszcza wilnianie i lwowiacy zachowują długo silny sentyment do pierwotnej małej ojczyzny. Jako jeden z przykładów można przytoczyć fakt, że w okresie pierwszych demokratycznych wyborów samorządowych, przeprowadzanych w maju 1990 r., które zbiegły się z ważnymi przemianami na Litwie i Ukrainie, w programach telewizji i radia oraz na łamach prasy w Gdańsku, których redakcje zatrudniają sporo osób pochodzących z Wilna i Lwowa, niekiedy więcej uwagi poświęcano wydarzeniom w tamtych miastach niż sprawom Gdańska. Duży rezonans miało również powstanie towarzystw przyjaciół Wilna i Lwowa oraz Związku Sybiraków i kół rodzin katyńskich.

Sympatie pomorskich środowisk postmigracyjnych z kresów wschodnich dla ruchów niepodległościowych i antytotalitarnych w republikach położonych między Bałtykiem i Morzem Czarnym idą w parze z nadzieją na zachowanie tradycji kultury polskiej na tamtych ziemiach i utrzymanie więzi z żyjącymi tam jeszcze Polakami. Natomiast w reakcjach na zjednoczenie Niemiec, dokonujące się z uwzględnieniem istniejących granic i dobrych stosunków sąsiedzkich z Polską, widoczna jest chęć wyzbycia się poczucia nietrwałości swego pobytu tutaj oraz wykorzystania szans dla silniejszego zakorzenienia się i otwarcia w stronę zachodniego sąsiada i w ogóle Europy Zachodniej.

4. POMORZANIE I KASZUBI — WOLA PODMIOTOWOŚCI I PARTNERSTWA

W odmiennych warunkach i z innych przesłanek zrodził się syndrom niemiecki u polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Wschodnim. Dotyczy to zarówno Kaszubów jako regionalnej grupy etnicznej o genealogii

zachodniosłowiańskiej, jak też Pomorzan wywodzących się z osiadłej tu niegdyś ludności z sąsiednich ziem polskich i z pokolenia na pokolenie identyfikujących się z pomorską tradycją społeczno-kulturową.

Elementem tej tradycji u obydwu grup jest dążenie do przetrwania z zachowaniem własnej tożsamości kulturowej we współżyciu z ludnością narodowości niemieckiej, z którą stosunki układały się nie tylko na zasadzie wrogości i antagonizmu, lecz również bezkonfliktowej koegzystencji i harmonijnej współpracy. W lokalnych układach dokonywało się też wzajemne przenikanie kulturowe, a jego rezultatem była asymilacja idąca w dwóch kierunkach, a więc nie tylko germanizacja ludności polskiej czy kaszubskiej, lecz również polonizacja czy kaszubizacja Niemców. Procesy te miały miejsce nawet w okresach prowadzenia przez władze niemieckie polityki germanizacji ludności polskiej przy użyciu środków nacisku administracyjnego, represji i dyskryminacji. Nie wygasły też zupełnie w czasie wojny i okupacji. Nierzadko pozytywne więzi nie ulegały zawieszeniu nawet w najtrudniejszych momentach, nie przybierały charakteru osobistej wrogości czy nienawiści.

Syndrom niemiecki u Pomorzan i Kaszubów raczej nie zawiera stereotypów odnoszonych potocznie do ogółu Niemców. Wartościowanie ma charakter konkretny i dwojaki, operuje pojęciami Niemca jako człowieka dobrego lub złego, ale jeszcze częściej wskazuje na pozytywne i negatywne cechy u Niemców, podobnie jak u swoich ziomków.

Zdolność Pomorzan i Kaszubów do przetrwania i zachowania własnej tożsamości, wytworzona w warunkach często skutecznej rywalizacji z silniejszym cywilizacyjnie i ekonomicznie konkurentem niemieckim na Pomorzu Wschodnim, stanowi ważną cechę tych zbiorowości, utrzymującą się do dziś. Toteż tym bardziej nie mogły one pogodzić się z trudnościami i przeszkodami, jakie im stwarzano na drodze do uzyskania podmiotowej roli na ziemi rodzimej, najpierw w Polsce odrodzonej po zaborach, a potem w Polsce ustanowionej po drugiej wojnie światowej.

Błędy w polityce władz PRL popełnione wobec ludności rodzimej na Pomorzu Wschodnim, podobnie jak na Warmii i Mazurach czy na Śląsku, stały się jedną z istotnych przyczyn jej znacznego ubytku, głównie w drodze odpływu do Niemiec, chociaż rozmiary tego *exodusu* były tutaj mniejsze niż w wymienionych regionach. Przebiegał on w kilku fazach w nieco odmiennych okolicznościach i warunkach. W pierwszych latach powojennych był wynikiem drastycznych sposobów ograniczania dostępu do obywatelstwa polskiego i przynależności narodowej. Dotknęło to zwłaszcza te środowiska autochtonów polskich i słowiańskich, które nie miały warunków do zachowania tożsamości i obrony przed zniemczeniem. Jaskrawym przykładem był stosunek do Słoweńców, którzy niemal w całości zostali zmuszeni do opuszczenia swych stron rodzinnych.

Następna fala odpływu przypada na lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte, a wiąże się z pewną poprawą stosunków Polski z RFN. W grę wchodziły tutaj przede wszystkim kwestie łączenia rodzin, ale wystąpiły również motywy aspiracji materialno-ekonomicznych oraz brak poczucia podmiotowości w życiu publicznym. Przesłanki polityczne, a zwłaszcza ekonomiczne nabrały jeszcze większego znaczenia w związku z wyjazdami w latach osiemdziesiątych.

W dążeniu do podmiotowości w życiu publicznym najwięcej konsekwencji i dynamizmu wykazali Kaszubi, a zwłaszcza ich społeczna reprezentacja — Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie (ZK-P). Po zmianach ustrojowych stanęło ono w maju 1990 r. do pierwszych demokratycznych wyborów samorządowych w wielu miastach i gminach pomorskich, w Gdańsku zaś wspólnie z Kongresem Liberalów, Towarzystwem Politycznym „Młoda Polska” i Chrześcijańskim Zjednoczeniem Narodowym z listą „Sojuszu na rzecz Gdańska”. ZK-P wprawdzie nie osiągnęło spektakularnego sukcesu wyborczego (lepiej powiodło się w niektórych gminach i kilku miasteczkach, gorzej w samym Gdańsku), ale okazało się siłą znaczącą. Wyrazem tego było powołanie prezesa Zarządu Głównego ZK-P na stanowisko wicewojewody gdańskiego.

Mniejszą aktywność przejawiał dotychczas drugi odłam ludności rodzimej na Pomorzu Wschodnim, a więc Pomorzanie. Nie stworzyli oni jeszcze tak prężnej i samodzielnej struktury jak Kaszubi skupieni w ZK-P i z nim sympatyzujący. Pozycji takiej bowiem nie zdobył istniejący od 1982 r. Związek Przyjaciół Pomorza, który powstał jako konkurent ZK-P i aspirował do roli powiernika zarówno Pomorzan, jak i Kaszubów. Jednak był nazbyt obciążony konformizmem wobec polityki władz PRL nie respektującej podmiotowości ludności rodzimej. Głównie dlatego okazał się niezdolny do autentycznego kontynuowania tradycji społeczno-kulturowych Pomorzan i ich etosu.

Jednakże w warunkach stworzonych po 1989 r., umożliwiających narastanie społecznych dążeń do samorządności i autonomii regionalnej Pomorza, realne jest nowe pobudzenie podmiotowości Pomorzan, którzy — jak się wydaje — będą zmierzać do odgrywania większej i samodzielnej roli w kultywowaniu tradycji Pomorza, we współdziałaniu lub w rywalizacji z ruchem kaszubskim. Formuła ruchu pomorskiego, szersza i bardziej pojemna, jest atrakcyjna zarówno dla Pomorzan „starej daty”, jak i Pomorzan „nowej daty”, a więc świeżo zakorzenionych czy jeszcze zakorzeniających się przybyszów z innych stron Polski, którzy nie widzą dla siebie perspektywy w kaszubizacji.

ZK-P i współpracujące z nim polityczne ugrupowania chrześcijańskie i liberalne wystąpiły w listopadzie 1990 r. z inicjatywą powołania Związku Pomorskiego jako stowarzyszenia działającego na rzecz samorządności

i autonomii regionalnej Pomorza⁷. Jest to jednak kolejny wytwór tych samych środowisk kaszubskich, nie mających partnerów w nie uformowanym jeszcze ruchu polsko-pomorskim, skupiających Pomorzan „starej i nowej daty”. Jego zinstytucjonalizowanie może dopiero uczynić bardziej realną ideę samorządności i autonomii Pomorza.

Odrodzenie pomorskich tradycji i wartości społeczno-kulturowych, pobudzone przez Pomorzan i Kaszubów, będzie czynnikiem sprzyjającym promocji partnerskich stosunków między Polską i Niemcami, opartych na trwałości istniejących granic, dobrym sąsiedztwie i współpracy gospodarczej. Bardziej ugruntowane poczucie stabilności i bezpieczeństwa ludności rodzimej Pomorza Wschodniego i dostrzeganie przez nią możliwości pełnienia roli gospodarza tych ziem pozwoli jej realnie wykorzystać swoje doświadczenie wyniesione ze styczności z silną ekonomicznie i cywilizacyjnie zbiorowością niemiecką.

5. GRUPA NIEMIECKA — IDENTYFIKACJA MOBILNA

W rozważaniach o syndromie niemieckim u ludności rodzimej na Pomorzu Wschodnim nie można pominąć roli grupy niemieckiej, która jednak jest bliżej nie zidentyfikowana i mało znana. Chodzi zwłaszcza o jej powojenne losy oraz okoliczności i źródła aktualnej mobilności.

W okresie zaboru Niemcy stanowili mniejszość w powiatach: kaszubskich, kociewskich, i chełmińskich, przeważali natomiast w takich dużych miastach, jak Gdańsk, Elbląg, Grudziądz i Toruń oraz na Żuławach i Powiślu. W międzywojennym województwie pomorskim RP grupa niemiecka zmniejszyła się, w tym samym czasie zaś powiększyła się w Wolnym Mieście Gdańsku, na Żuławach i Powiślu oraz na Kaszubach Zachodnich. Wzrost ludności niemieckiej na całym obszarze Pomorza Wschodniego nastąpił w okresie wojny i okupacji w latach 1939 - 1945.

Istnienie ludności niemieckiej na Pomorzu Wschodnim pociągało za sobą także rozwój ruchu niemiecko-pomorskiego, kultywującego ten wątek tradycji społeczno-kulturowej regionu. Po 1945 r. kontynuatorzy tego ruchu znaleźli się poza Pomorzem, w Niemczech.

Według ustaleń demografów⁸, ludnościowy bilans otwarcia w województwie gdańskim w 1945 r., w ówczesnych granicach, a więc odnoszący się do stanu zaistniałego wkrótce po zakończeniu działań wojennych, wykazywał 718,5 tys. osób, w tym 440,2 tys. Polaków i 276,5 tys. Niemców. W powiatach dawnych było 366,5 tys. Polaków i 22,8 tys. Niemców,

⁷ Związek Pomorski (deklaracja). „Dziennik Bałtycki” z 18 XII 1990.

⁸ I. Sobczak, *Procesy demograficzne w województwie gdańskim w latach 1945 - 1965*. Gdańsk 1970, ss. 38 - 45.

a w powiatach nowych 73,7 tys. Polaków i 253,7 tys. Niemców. W samym Gdańsku zaś — 15,3 tys. Polaków i 107,2 tys. Niemców. Odpływ ludności niemieckiej obejmował więc głównie powiaty nowe, gdzie w połowie 1945 r. statystyki wykazywały 253,7 tys. Niemców, a w końcu 1948 r. już tylko 2,5 tys. Exodus ten przebiegał w trzech fazach, z których pierwsza miała charakter ucieczki, druga — ewakuacji organizowanej przez władze niemieckie, a trzecia — wysiedlenia przeprowadzanego na mocy postanowień zwycięskich mocarstw w Poczdamie.

Tak więc w rezultacie tego, że uważający się za Niemców bądź opuścili Pomorze Wschodnie w końcowej fazie wojny, bądź wraz z uznanymi za Niemców zostali usunięci na teren Niemiec, w latach 1945 - 1947 nastąpiła niemal całkowita redukcja ludności niemieckiej zarówno tam, gdzie stanowiła ona większość, jak i tam gdzie była w mniejszości. Jednakże niewątpliwie pozostała jakaś liczba osób o niemieckiej identyfikacji narodowej lub osób pochodzenia niemieckiego o pewnym stopniu polonizacji lub kaszubizacji, które uzyskały zgodę na dalszy pobyt, a także obywatelstwo polskie. Dotyczyło to zwłaszcza przydatnych w gospodarce fachowców.

Okoliczności i motywy pozostania tej kategorii osób są mało znane, gdyż władze polskie uznały, że grupa niemiecka przestała istnieć i w związku z tym nie była ujawniona i ujmowana w badaniach naukowych, a z kolei w Niemczech bardziej interesowano się przesiedleńcami i uciekinierami niż tymi, którzy pozostali w swoich rodzinnych stronach. Można jednak przypuszczać, że w grę wchodziły względy majątkowe i rodzinne oraz trudności z identyfikacją narodową w atmosferze lat powojennych i obciążania moralnego Niemców za to, co się stało podczas wojny i okupacji.

Cały ten krąg osób stał się później źródłem *exodusu* do RFN i w mniejszym stopniu do NRD, umożliwianego początkowo ze względów humanitarnych (łącznie rodzin), a później także w ramach liberalizacji polityki migracyjnej. *Exodus* ten zaś został pobudzony uprzywilejowaniem wyjeżdżających z Pomorza, którzy nabywali niemieckie prawo obywatelskie przysługujące osobom urodzonym w granicach Niemiec sprzed 1937 r.

Osiągnięcie lepszego statusu materialnego było niewątpliwie głównym motywem wyboru opcji niemieckiej, którą pociągał za sobą wyjazd do RFN. Odgrywa on również dziś dużą rolę w ujawnianiu tożsamości niemieckiej przez osoby żyjące na Pomorzu, które podobnie jak na Śląsku, po ograniczeniu możliwości usytuowania się na stałe w Niemczech, zainteresowane są posiadaniem statusu narodowego zapewniającego opiekę państwa zasobnego ekonomicznie i silnego politycznie, jakim była RFN i stają się zjednoczone Niemcy.

Byłoby jednak uproszczeniem niedostrzeganie innych motywów i okoliczności aktualnej mobilności opcji niemieckiej wśród części mieszkańców Pomorza. Jest to także rodzaj odreagowania sytuacji, w której związki społeczno-kulturowe z Niemcami nie mogły się swobodnie przejawiać, a możliwość wyrażania podmiotowości obywatelskiej była dość ograniczona. W grę wchodzi także po prostu wykorzystanie przysługujących każdemu praw człowieka, co stało się możliwe po zmianach ustrojowych w Polsce w 1989 r.

W marcu 1990 r. Sąd Wojewódzki w Gdańsku zarejestrował Stowarzyszenie Obywateli Polskich Pochodzenia Niemieckiego⁹, obejmujące swoim zasięgiem również województwo śląskie i bydgoskie oraz początkowo elbląskie, gdzie jednak powstaje odrębne stowarzyszenie. Stowarzyszenie w Gdańsku w listopadzie 1990 r. skupiało 600 członków.

Trudno przewidywać rozwój sytuacji, ale stowarzyszenie niemieckie w Gdańsku — być może — jest zapowiedzią wyłonienia się tutaj jeszcze jednego partnera do podmiotowości pomorskiej, a mianowicie ruchu niemiecko-pomorskiego.

6. PRZEMIANA SYNDROMU

W świetle dokonanego przeglądu wyraźnie zarysowuje się przemiana syndromu niemieckiego u ludności rodzimej i napływowej Pomorza Wschodniego. Nadchodzącą zmianę sygnalizowały już wcześniejsze badania socjologiczne, zwłaszcza prowadzone w kręgach młodego pokolenia.

Znamienne są wyniki badań ankietowych¹⁰, przeprowadzonych w 1987 r. wśród 750 uczniów szkół podstawowych i średnich w Gdańsku, Gdyni, Sopocie, a także w miastach i gminach: Kościerzyna, Starogard i Wejherowo. Dwie trzecie badanych miało rodziców żyjących od urodzenia na Pomorzu, co trzeci badany miał krewnych w RFN, a co dziesiąty — krewnych w NRD, języka niemieckiego zaś uczył się co trzeci. Przeważająca większość badanej młodzieży opowiadała się za przyjaznym współżyciem Polski i Polaków z wszystkimi Niemcami. Natomiast jedna czwarta badanych już wówczas uważała, że obydwa państwa niemieckie powinny się zjednoczyć.

Opinie i zachowania młodego pokolenia zdają się najlepiej antycypować to, co teraźniejszość i przyszłość wniesie w ciągle newralgiczną sferę stosunków między Polakami i Niemcami. Wiele wskazuje na to, że są szanse na normalne sąsiedztwo, bez wytwarzania specjalnych syndromów.

⁹ J. Świątkiewicz, *Wygnać obraz „Szwaba”*. „Tygodnik Gdański” z 4 XI 1990.

¹⁰ M. Gulda, *Młodzież szkolna wobec problemów polsko-niemieckich*. W: *Pomorze w wieku XX w refleksji...*, ss. 91 - 96.

JERZY CHODOROWSKI

OSOBA LUDZKA W DOKTRYNIE I PRAKTYCE EUROPEJSKICH WSPÓLNOT GOSPODARCZYCH

ark. wyd. 19, nakład 1 000

Autor pisze w przedmowie do książki: „Jedną z głównych cech przebogatej literatury na temat integracji gospodarczej jest jej koncentracja wokół świata dóbr gospodarczych: towarów i kapitałów rzeczowych. Znacznie mniejsze zainteresowanie budzi świat kapitałów finansowych, będących zresztą tylko przekazami na towary, oraz sfera usług. Człowiek natomiast pojawia się w tej literaturze najrzadziej.

Zafascynowanie światem rzeczy jest tak wielkie, że często z pola obserwacji ginie bezpośrednia przyczyna odbywających się w nim zmian: człowiek.

Tymczasem — to właśnie człowiek jest przyczyną, aktorem i celem tych procesów. Zostały one zainicjowane przez niego i ze względu na niego”.

Celem pracy jest danie odpowiedzi na zasadnicze problemy dotyczące dwóch spraw: doktrynalnej genezy sytuacji, w której znalazła się osoba ludzka oraz efektów zastosowania różnych metod i środków, które zgodnie z założeniami doktrynalnymi miały ukształtować nowy typ człowieka. Pod względem czasowym analiza problemu obejmuje lata 1952 - 1985.

DO NABYCIA:

w księgarniach naukowych
w Instytucie Zachodnim, 61 - 772 Poznań Stary Rynek 78/79 (także za pobraniem pocztowym)

